

# Fisz Emade Tworzywo, Bieg (ft. DJ Eprom)

Umysł szalony jak  
Cały szalony świat  
Trwa szalony bieg  
By coraz więcej mieć  
By każdą starą rzecz  
Na nową zmienić, lecz  
Gdy nową masz  
Robisz się stary jak  
Ta niepotrzebna rzecz  
Nieużyteczny śmieć  
Co tylko czeka aż  
Zapuka z kosą śmierć  
Przez całą noc i dzień  
Wystukuję tekst  
Mam to w pisane gen  
I to żaden błąd  
Ani GMO  
Jedna z wielu form  
Muszę kopać w głąb  
Tam gdzie źródło jest  
A mój mikrofon to  
Samurajski miecz  
A dla wszystkich pań  
Zamienia w dildo się  
A każda chwila jest  
Po prostu jaka jest  
Więcej nie trzeba nic  
Umysł szalony chce  
Byś nie widział jej  
I myślał tylko o  
O tym co za rok  
I lat 25  
To o kant dupy jest  
Bo kiedy przyjdzie czas  
Szybko okaże się  
Że będzie mało bo  
Nie da nasycić się  
I trwa szalony bieg  
By coraz więcej mieć  
Ciągłe więcej mieć  
Bo każda nowa rzecz  
Ma dodać skrzydeł, byś  
Wiódł dalej prym  
Z góry patrzeć mógł  
Na cały szary tłum  
Lecz robisz z hukiem bum  
I bujasz teraz się  
Jak w gaciach mały dzwon  
Bo to jak gra o tron  
Twój samolubny gen  
Zaczyna solo bieg  
By coraz więcej mieć  
By każdą starą rzecz  
Na nową zmienić, lecz  
To za marchewką bieg  
Nie chwycisz nigdy jej

Powiedz gdzie teraz biegniesz  
Masz tylko chwilę dla siebie  
Coraz to dalej i dalej  
Kończy się dzień i powietrze

Zakładaj proszę but  
Zakładaj proszę dres

By każdy nowy ruch  
Nieskrępowany był  
Prowadzi Cię przez bieg  
Bo to szalony bieg  
By coraz więcej mieć  
By każdą starą rzecz  
Na nową zmienić, lecz  
Ten świat ulotnych form  
Tak absorbuje treść  
Nie może innym być  
Niż po prostu jest  
Ja jestem pan ef  
Hipocondryk co  
Każdą chorobę miał  
Bo księgę chorób zna  
Od a do zet od zet do a  
I lekarz mówi mi  
Na zdjęciu nie ma nic  
Zamiast nachodzić mnie  
Może po prostu żyj  
A życie piękne jest  
I każda mała rzecz  
Musisz zobaczyć ją  
Patrzysz, nie widzisz nic  
Umysł szalony jak  
Cały szalony świat  
Trwa szalony bieg  
By coraz więcej mieć  
I teraz więcej chcesz  
A przecież tyle masz  
Nie musisz gwiazdą być  
Wypinać wielki biust  
Bo ten wielki biust  
Całkiem niedługo już  
Pomarszczy się  
Jak shar pei pies  
A jeśli tylko on  
Naprawdę cieszył Cię  
To moja droga, wiedz  
To o kant dupy jest  
Jak Woody Allen i jego klarnet  
Ja i mikrofon robię Ci zabieg  
Na otwartym sercu

Powiedz gdzie teraz biegniesz  
Masz tylko chwilę dla siebie  
Coraz to dalej i dalej  
Kończy się dzień i powietrze